„Chcąc, by mój Syn was nie opuścił, muszę Go nieustannie o to prosić!..



POSŁANIEC MATKI BOSKIEJ SALETYNSKIEJ

ROK XXVIII GRUDZIEŃ 1948

„Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej"

miesięczne czasopismo religijne, służy szerzeniu czci Matki Najświętszej, zwłaszcza (19 września 1848 r.) w La Salette zjawionej.

Cena zeszytu 20 zł. Rocznie 240 zł.

REDAKCJA:
Księża Misjonarze Saletyni
Kraków, ul. Wiślna 11.
P. K. O. Kraków, IV-5549

ADMINISTRACJA:
Księża Misjonarze Saletyni
Dębowiec, pow. Jasło
woj. Rzeszowskie
P. K. O. Rzeszów, IX-404

1) Dla ułatwienia i przyśpieszenia korespondencji prosimy o załączenie znaczka na odpowiedź.

2) Należytość za prenumeratę nie kwitujemy. Wstrzymanie wysyłki czasopisma jest dowodem nieuiszczenia prenumeraty.

Wszelkie wpłaty, dotyczące prenumeraty, Związku Mszalnego i dewocjonalii, uiszczać na P. K. O. IX-404 Rzeszów.

POSŁANIEC
MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ
GRUDZIEŃ ROK 1948

Nastroje Adwentowe

Każdy okres Roku Kościelnego posiada odrębny charakter, swoistym zachwyca nas pięknem, właściwymi sobie środkami oddziałuje na nas, różne budzi nastroje; każdy jest w swoim rodzaju piękny, dostojny, ważny. Gdy Wielki Post stawia nam przed oczy obraz cierpiącego za nasze grzechy Boga-Człowieka, to wzrusza nas do głębi, kruszy twardą serc naszych opokę, wyciska łzy z oczu, a z ust wydobywa owe pełne smutku i boleści, prawdziwie „Gorzkie Żale". Wielki Post wstrząsającą wizją Ukrzyżowanego Chrystusa działa na naszą wolę i uczucie, Wielkanoc natomiast głosząc niezbity fakt zmartwychwstania Chrystusa zakłada w naszej duszy niewzruszony fundament wiary w bóstwo Chrystusa i ostateczny triumf życia nad śmiercią, dobra nad złem. Olśnieni blaskiem, jaki bije od postaci zmartwychwstałego Chrystusa, wpatrzeni w jutrzenkę życia wiecznego, z radością, w tonie triumfalnym śpiewamy mocarną pieśń: „Wesoły nam dziś dzień nastał". Boże Narodzenie ujmuje nas niesłychaną łaskawością Boga, który nie uważał sobie za ujmę upodobnić się do nas, by nas do Siebie upodobnić, odrodzić na duszy i przebóstwić.

Widzimy więc, że wymienione okresy i święta posiadają wyraźne swe oblicze duchowe, wytwarzają pewien określony nastrój, w którym wybija się na czoło jeden ton. Tymczasem Adwent budzi tyle różnych uczuć w naszych sercach, o tyle strun duszy potrąca, w tylu tonach rozbrzmiewa, że trudno jest jednym słowem określić jego nastrój. Składa się nań i smutek z powodu karygodnego zerwania z Bogiem, poczucie zupełnej, własnej bezsilności i niemożności zrzu-

cenia z siebie brzemienia grzechów i obowiązek czynienia pokuty za grzechy, i tęsknota za Zbawicielem, i niecierpliwe oczekiwanie Jego przybycia, i radosna nadzieja, że Bóg ulituje się nad nami i ześle swego Syna na ziemię.

Adwent to okres pokuty, więc liturgia adwentowa ukazuje nam posągową postać Poprzednika Chrystusowego, który ubrany w szaty ze skóry wielbłąda, tym niewygodnym strojem, niewymyślonym pokarmem i surowym trybem życia już głosi konieczność pokuty swym przykładem, zanim jeszcze uczyni to słowem.

Adwent to czas przygotowania się na przyjście Zbawiciela. Żeby Zbawca mógł wejść do naszej duszy, musimy wpierw wyprostować ścieżki naszego życia wykrzywione przez grzechy. Musimy równać teren, burzyć pagórki wyniosłości i pychy, wygładzać chropowatości egoizmu, chciwości i innych przywar. Jeśliśmy gwoli wygody i z chęci uniknięcia trudów zeszli ze stromej i uciążliwej, ale prostej ścieżki Prawa Bożego na wygodne, ale w przepaść wiodące serpentyny własnej woli i własnych zachcianek, to teraz, w Adwencie, musimy z nich zejść i to bezzwłocznie, bo „siekiera już przyłożona jest do korzenia", bo nadchodzi Ten, który nie da się zwieść pozorami. Będzie On umiał oddzielić plewy od ziarna i wrzucić je na spalenie. Taka praca niszczenia przerostów samowoli, równania i wygładzania dróg życia nie obejdzie się bez walki, bez trudu, bez cierpienia, a wszak na tym polega pokuta. Kolor pokuty to fiolet, więc kapłan w czasie Adwentu przywdziewa fioletowe, pokutne szaty.

Pokuta to jeden ton nastroju adwentowego, ale nie jedyny. Przez cały Adwent niesie się po nawach naszych kościołów w czasie tak drogich naszemu, polskiemu sercu, Rorat, błagalne wołanie do Tronu Bożego: „Niebiosa rosę spuszczajcie z góry, Sprawiedliwego wylejcie, chmury. Niech się otworzy ziemia i wyda ze swego łona Zbawiciela". Z tych słów przebija tęsknota za Zbawcą. Przez długie, długie wieki, od chwili grzechu pierwszych rodziców tęsknota za Mesjaszem trawiła serce ludzkie. Człowiek gnieciony ciężarem grzechów, wydany na łup namiętności, pogrążony w ciem-

nościach, uczuł całą swą niemoc, zrozumiał, że na drodze buntu wobec Boga nie znajdzie szczęścia, przekonał się na własnej skórze „jak złą i gorzką jest rzeczą opuścić Boga“. Wolny od niebezpiecznych złudzeń... nie dowierzając sobie i nie licząc na siebie, całą swą ufność złożył w Bogu. Nawet świat pogański, szczycący się tylu filozofami, poetami i artystami, a mimo to tkwiący w błędach i występkach, doszedł do przekonania, że tylko Niebo może uratować ludzkość.

Tęsknota za Zbawcą, który upadłemu rodzajowi ludzkiemu przyniesie ocalenie, to wybitna cecha nastroju adwentowego. Łagodzi ją nadzieja, że Bóg wysłucha modłów ludzi i ześle Zbawcę na ziemię. W trzecią niedzielę Adwentu, umieszcza Kościół w pacierzach kapłańskich słowa wyjęte ze Starego Testamentu, które świadczą o pełnym spokoju i pewności, że Syn Boży zstąpi na ziemię: „Przyjdzie Pan i nie będzie zwlekał, oświeci skrytości mroków i ukaże się wszystkim narodom“.

Pewność, że Pan nie opóźni swego przyjścia na ziemię nieci w sercach radość. „Ciesz się, Jeruzalem, radością wielką, bo przyjdzie do ciebie Zbawiciel“. W trzecią niedzielę Adwentu Kościół wzywa nas do oddawania się radości słowami św. Pawła: „Cieszcie się w Panu, po wtóre mówię, cieszcie się, Pan bowiem blisko jest“. (Do Filipensów 4 4-5). Podobne wezwanie słyszymy w antyfonie na Nonę. „Sprawiedliwie i pobożnie żyjmy oczekując szczęśliwej nadziei i przyjścia Pana”.

Im dłużej ludzkość czekała na przyjście Chrystusa, tym tęsknota za Nim wzmagała się coraz bardziej, ale równocześnie rosła radość, że Pan zejdzie już wkrótce na ziemię. Oddaje te uczucia Kościół, kiedy w siedmiu tak zwanych wielkich antyfonach, odmawianych w czasie nieszporów od 17 do 23 grudnia zwraca się do Boga obdarzając Go siedmiu symbolicznymi tytułami i prosząc Go, aby dopełniając danych obietnic zesłał niezwłocznie Swego Syna na ziemię. Prześliczne są te strofy, ciężkie od treści, a ważne niezmiernie dla odczucia ducha Adwentu. Z jednej strony trafnym doborem wyrazów kreślą pokrótce, czym był Bóg dla na-

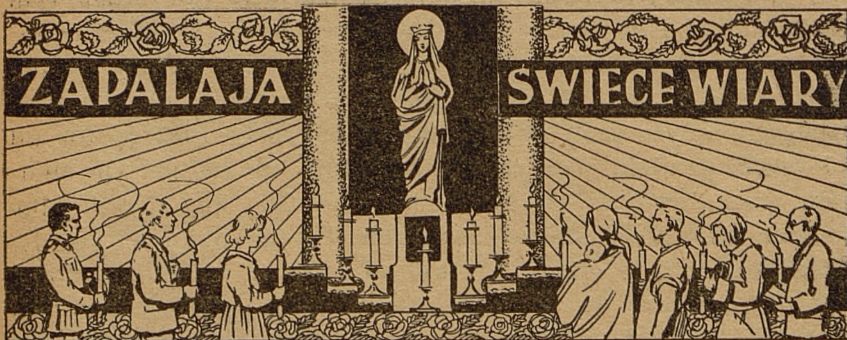
rodu wybranego, z drugiej strony jak opłakany był los ludzi po grzechu pierworodnym. Oto dwa wyjątki: „Mądrości, któraś wyszła z ust Najwyższego... Przybądź nauczyć nas drogi roztropności. O Kluczu Dawida i berło Domu Izraelowego... Przybądź i wyprowadź nas z domu niewoli, pogrążonych w ciemnościach i cieniu śmierci“.

Radość z bliskiego przyjścia Pana oddaje Kościół w antyfonie na czwartą niedzielę Adwentu. „Zagrajcie na trąbie w Syjonie, bo blisko jest Pan... Pan przyjdzie, wyjdźcie na Jego spotkanie“. Oczywiście Kościół przytaczając te teksty i układając odpowiednie modlitwy, pragnie, żebyśmy przeżywali co roku te uczucia tęsknoty i radości, jakie nam sprawia zejście Zbawiciela na ziemię, żebyśmy odświeżając sobie pamiątkę przyjścia Chrystusa na ziemię, coraz lepiej oceniali to nieskończone dobrodziejstwo Boże.

Do szczytu dochodzą uczucia tęsknego wyczekiwania i radosnej nadziei w wigilię Bożego Narodzenia. I wtedy Kościół rozładowuje napięcie słowami Pisma św.: „Dzisiaj dowiecie się, że przyjdzie Pan i rano ujrzycie chwałę Jego. Jutro będzie dla was zbawienie, mówi Pan, Bóg Zastępów“.

Ziszczają się słowa Pisma. Niebo wysłuchuje korne modły ludzkie. Tęsknota oczekiwania na przyjście Zbawiciela zmienia się w radość z Jego oglądania. Fiolet pokuty ustępuje miejsca bieli radości. Błagalne „Niebiosa spuśćcie rosę“ przechodzi w radosne „Gloria in excelsis Deo“.

R. W. m. s.



Współodkupicielka

Widziałam niedawno piękny obraz, akwarelę jakiegoś malarza francuskiego. Wyobraża on Chrystusa konającego na krzyżu, ale krzyż jest tak niski, że stojąca obok Matka Najświętsza opiera Swą głowę o piersi Syna. Cała Jej postać zbolała wydaje się przeżywać te same cierpienia, co On, a ruch ramion i głowy maluje pragnienie, aby w tym bólu jedno z Nim stanowić.

Serce Marii nie tylko pod krzyżem przenikało Serce Syna i współbolało z Nim: Całe życie Maria brała udział w Męce Odkupiciela. Zapytana przez jedną świętobliwą duszę (S. Józefę Menen-



Góra „La Salette" w zimie.

dez), czy w dzieciństwie Jezusa nie odczuwała wielkich radości, mając Go ciągle przy sobie i patrząc na cudną postać Dzieciątka — odpowiedziała, że Serce Jej nawet w tych radościach było mieczem boleści przeszyte, gdyż znając proroctwa Pisma św. miała ciągle przed oczyma cel przyjścia ZBAWICIELA; gdy Jezus rączki do Niej wyciągał, gdy pierwsze Swe kroki stawiał, — widziała już te Ręce i Nogi okrutnie do krzyża przybite. Potem, patrzyła, jak Syn Jej Najmilszy żył w zupełnym ukryciu, ciężko pracując na chleb powszedni; słyszała nieraz słowa wzgardy do Niego skierowane, a Jego milczenie pełne słodyczy i pokory, potęgowało Jej ból, bo „Miłość sama nie jest miłowana", bo — „przyszedł do swoich, a swoi

Go nie poznali i nie przyjęli“ — jak to ślicznie wyraził św. Jan Apostoł.

Mimo posiadania Jezusa i nieustannego obcowania z Nim, Matka Najśw. cierpiała ciągle, cierpiała świadomie, cierpiała dla nas, bo zgodziła się, zostając Matką Zbawiciela, — ponosić z Nim solidarnie trud i ból Odkupienia rodzaju ludzkiego. Wydawało by się, że po zakończeniu świętego życia Swego, gdy Aniołowie Ciało Jej Niepokalane do nieba zabrali i dusza Jej z tym Chwalebnym Ciałem na nowo połączoną została, gdy Ojciec z Synem pospołu Ją ukoronowali, a wszystkie Chóry Anielskie i święci wszyscy uznali Ją za Panią i Królowę Swoją, — że wtedy wreszcie smutek nie będzie miał dostępu do Jej duszy...

Objawienie w La SALETTE odkrywa nam rzeczywistość obecnego, niebiańskiego życia naszej Matki. OTO MARIA PŁACZE, SIEDZĄC SKULONA NA KAMIENIU, mając łokcie oparte na kolanach, a TWARZ UKRYTĄ W DŁONIACH. Taką postawę zwykły niewiasty przybierać, gdy taka boleść serca ich przyciśnie, że znikąd nie widzą dla siebie ratunku i pomocy. Podczas rozmowy z dziećmi łzy nie przestawały spływać po Jej twarzy. Maria płacze nad nami, płacze, bo pragnie dusz naszych, naszego wiecznego zbawienia. „Od, jak dawna już cierpię dla was, a chcąc, by Mój Syn was nie opuścił, muszę Go nieustannie o to prosić, a wy to sobie lekceważycie. Choćbyście nie wiem, jak się modlili, nie wiedzieć co czynili, nigdy nie zdołacie wynagrodzić mi trudu, którego się dla was podjęłam“!

Odkupicielska rola Marii trwa nadal i trwać będzie do końca świata, dopóki wszystkie Jej dzieci nie zostaną doprowadzone do portu niebieskiego.

W objawieniu Swoim w La Salette Maria piętnuje grzechy najbardziej rozpowszechnione: nieuszanowanie niedzieli i świąt, przekleństwa i bluźnierstwa, zaniedbanie pacierza i Mszy św. — Zachęca do pokuty i modlitwy.

Od tego czasu niejednokrotnie Matka Najświętsza objawiała się w różnych miejscach, jak Lourdes, Fatima i innych. Zawsze ten sam wydźwięk: Módlcie się i pokutujcie za swoje grzechy i cudze! — Bóg nie może nas zbawić bez nas. Musimy czynnie wystąpić. Część misji odkupicielskiej pozostawił nam Zbawiciel do uskutecznienia. Jesteśmy członkami Jego Ciała Mistycznego i musimy

„dokonać w sobie, czego nie dostaje Męce Chrystusa Pana" — słowa św. Pawła.

Maria dała nam przykład, Maria zachęca nas, Maria nalega, Maria grozi — wskazując na przykre i smutne następstwa, jeśli Jej głosu nie usłuchamy: nieurodzaje, głód, zaraza, choroby, śmiertelność, na koniec — wojna, prześladowanie Kościoła i Papieża. — „Lękamy się kary, a przecież grzeszyć poprzestać nie chcemy"! — Jak struś, w obliczu niebezpieczeństwa, chowamy głowę pod skrzydło i czekamy, aż się cały huragan na nas zwali!

Trzeba świat ginący ratować przed wiekuistą zagładą. Nie chodzi o naszą własną skórę (niech nawet pocierpi trochę), ale o tysiące i miliony dusz, które trzeba wyrwać szatanowi i oddać Bogu.

W jaki sposób wziąć się do tego, zapyta niejeden?

Przez cichą ofiarę własnego, codziennego życia, przez sumienne wypełnienie obowiązków, przez chętne przyjmowanie wszelkich cierpień, jakie Bóg na nas zsyła; przez nieustanne i niestrudzone jednoczenie serc naszych z Sercem Niepokalanym Marii i Najśw. Sercem Jezusa.

W Fatima pytała Najśw. Maria Panna małych dzieci: „Czy chcecie składać ofiary i chętnie przyjmować cierpienia, które ześle Bóg, jako wynagrodzenie za wszystkie grzechy, które obrażają Jego Boski Majestat?" — a dzieci bez wahania odpowiedziały z prostotą: „TAK, CHCEMY" — i dotrzymały słowa.

Odpowiedzmyż i my za nimi: „Tak, MARIO, MATKO NASZA i MY RÓWNIEŻ CHCEMY cierpieć za TWOIM PRZYKŁADEM! — A Maria obdarzy nas spojrzeniem pełnym miłości i zapewnieniem: „łaska Boża zawsze wspierać was będzie"!

Anna Danuta Reklewska

Fiat voluntas Tua

Panie, nie moja wola,
Ale niech Twoja się stanie!
W Twe ręce moja dola
Złożona, Ojcze i Panie!
Złożona moja dola
W ojcowskie Twoje ręce;
ból mój i radość moją
oddaję Ci w podzięce.
Ból w Twoje ręce składam,
one go tylko ukoją,
Twa pomoc w chwilach udręki
będzie mi siłą i zbroją.
I radość, jaką posiadam,
co w sercu budzi oddźwięki,
składam na ręce Twe, Panie,
i składam za nią dzięki.
Jak żniwo, jak kwiaty z pola...
te dwie przynoszę Ci danie.
Ojcze, nie moja wola,
ale, niech Twoja się stanie!

Józef Birkenmajer



RZEPIENNIK, H. M. — Serdecznie dziękuję Matce Najśw. Saletyńskiej za krzyże i cierpienia codzienne.

BUKOWNICA, F. W. — Serdecznie dziękuję za odebrane łaski i natchnienia oraz proszę o błogosławieństwo i opiekę nad rodziną.

ŁUKAWIEC, D. S. — Składam Matce Najśw. Saletyńskiej najserdeczniejsze dzięki za opiekę w czasie choroby. Zdrowie moje wisiało na włosku. Chorowałem na katar i wrzód żołądka. Dzięki pomocy bezinteresownej ks. proboszcza z Leopoldowa jestem dziś zupełnie zdrowy. Bogu i Matce Najśw. niech będą dzięki, który taką moc dał ludziom.

OSTROWITE, M. K. — Matce Najśw. Saletyńskiej dziękuję za łaski odebrane i proszę Ją, by moja rodzina zawsze kroczyła drogą przykazań Bożych.

SZCZUCIN, F. K. — Matce Najśw. dziękuję za cudowne wprost uleczenie naszego synka. Podczas zabawy z dziećmi w „chowanego" kawał świeżego betonu załamał synkowi czaszkę. Natychmiastowy zabieg lekarski uratował dziecku życie. W kilka lat później ten sam chłopczyk upadł na lodzie i nastąpiło wtórne załamanie się czaszki, bodajże groźniejsze. Chłopczyk dostawał konwulsyj, początkowo raz w miesiącu, a następnie częściej. Lekarze orzekli, że nie obejdzie się bez kraniotomii w poszukiwaniu pękniętej kości. Chłopiec o operacji nie chciał ani słyszeć. Zrozpaczona takim zachowaniem się dziecka, udałam się do Matki Najśw. Była to sobota. Jej dzień. Rano jeszcze chłopiec wił się w konwulsjach. Zamówiłam Mszę św. w jego intencji przed obrazem Matki Boskiej Saletyńskiej. Odtąd, to znaczy od lutego br. chłopiec cieszy się najlepszym zdrowiem. Boskiej Lekarce serdecznie za to dziękuję.

HARTLOWA, H. K. — Matce Bożej Saletyńskiej serdecznie dziękuję za wyleczenie moich synów.

TARNÓW, W. M. — Najgorętsze podziękowanie składam Matuchnie Saletyńskiej za Jej przemożną opiekę nade mną i proszę o dalszą pomoc.

TARNÓW, W. W. — Matce Najśw. serdeczne podziękowanie składam za otrzymane dobrodziejstwa i proszę o opiekę nad moim synem.

JORDANÓW, B. J. — Matce Naj. Saletyńskiej gorącą wdzięczność wyrażam za szczęśliwe rozwiązanie i zdrowie dziecka, prosząc o dalsze błogosławieństwo dla niego.

ZAGORZYCE, W. J. — Matko Boska Saletyńska, w miesiącu Twego Zjawienia, polecam Ci moją rodzinę i siebie. Dopomóż mi wytrwać w dobrym i wierze św. do końca życia mojego.

BIAŁA, M. B. — Podczas bombardowania miałam straszny wypadek. Uciekając spadłam ze schodów, łamiąc sobie prawą rękę. Strasznie się tym zmartwiłam, bo żyję z pracy rąk. Prowizoryczny zabieg lekarski pozwolił mi po trzech tygodniach stanąć do pracy. Matce Najśw. niech za to będą dzięki.

NIEPOKALANEJ!

Z chmur szarych i wielkich
olbrzymi płaszcz zeszyty
okrył niebios świętych
srebrno-jasne błękity.

A księżyc wychylił swą głowę
przez chmur płaszcza osłonę,
idąc przed niebios Królowę...
w gwiaździstą wchodzi koronę!

Niebo się całe weseli
ubrane w liliowe kwiaty
i śpiew chóralny anieli
pod Marii płynie szaty...

Śpiew się anielski rozchodzi
po niebie całym, jak burza...
Księżyc zaszedł, słońce wschodzi..
Oblicze Marii, niby róża!

A ze wszystkich świata kościołów
płynie dźwięk dzwonów poranny
na chwałę świętych aniołów
na cześć Maryi Panny.

Bruszewski Tadeusz

Do źródeł duszy

Rzeki i dusze, w krajach z niską cywilizacją, mają wiele podobieństwa. Są bogactwem kraju, a zarazem powodem jego nędzy. Są dobrodziejstwem i klęską. A dzieje się to wtedy, gdy są nie uregulowane. Tutaj brak kultury technicznej, tam duchowej. Występują z brzegów, niszcząc cały dobytek, czasami wyschną i ze swymi mieliznami stają się nieużyteczne. Im bardziej kraj jest pierwotny, tam rzeka jest szersza, rozlewniejsza, właściwie — tym więcej miejsca potrzebuje. Odbita od jednego brzegu, podmywa drugi, okrywając ziemię zoraną, sady, nieraz chaty... Ileż to kłopotu ma z tym kraj! — Ani mostu utrzymać, ani żeglugi. Całe gaje wycina się na faszyny; ale to są paliatywy (środki połowiczne). Rozkosz estetyczna bywa na nią patrzeć, komu to wystarcza, piękny bowiem widok sprawia taka szerokość i żywiołowość. Ale gospodarzowi ręce opadają w bezsilności. Fatalistyczne poddanie się losowi jest jedynym wyjściem dla życia oddanego na pastwę żywiołowi.

W kraju cywilizowanym ten sam żywioł ujęty byłby w karby. Rzeka płynęłaby nie tak szeroko, ale za to głębiej i równo. Cały rok na niej trwałaby żegluga, a na wybrzeżach, którym nigdy powódź nie grozi, kwitłyby sady i wdzięczyłoby się życie. Kwitłby tam nie tylko dobrobyt, ale i optymizm, który płynie z poczucia, że kultura silniejszą jest od żywiołu. Człowiek, pod uciskiem żywiołu żyjący, jest smutny; musi być pesymistą i fatalistą

w poglądach, MORALNIE — NIEWOLNIKIEM, bo matką jego jest bezradność.

Biedna i smutna bezradność, szukająca spokoju w bezczynności, zapomnienia w odurzeniu! — Od czasu zaś do czasu, porwana żywiołem i wyzywająca, niszcząca wszystko po drodze bywa piękna i straszna, zwycięska i zaborcza. ALE NIE DA SIĘ NIGDY OBLICZYĆ! — Bo, oto przyjdzie znowu pora, a wpada w apatię, czasami rzewna i rozełkana nieukojoną tęsknotą, to znów przeklinająca istnienie, bez wiary, nadziei i miłości.

BIEDNA DUSZA NIEUREGULOWANA!

* * *

ŻADEN ŻYWIOŁ NA ŚWIECIE NIE JEST TAK TRAGICZNY, JAK DUSZA LUDZKA, ALE TEŻ ŻADNEMU NIE JEST DANA TA MOC, KTÓRĄ ONA ROZPORZĄDZA: WŁADANIA SOBĄ i regulowania się własną siłą, MOC WYZWALANIA SIĘ Z NIEWOLI ŻYWIOŁOWOŚCI.

Wiara wyciąga człowieka z odmętu żywiołów przez to, że pozwala mu obcować z myślą, żywiołami rządzącą, a nie z nimi bezpośrednio. Ona wyzwala go ze stanu zwierzęcości i czyni podobnym do Boga, który światem rządzi.

Nadaje rzeczom porządek, związek i wolę ciągłego ruchu w przemianach. Człowiek regulujący swój własny świat duchowy, robi z siebie analogię do wszechświata i rzeczywiście wytwarza w sobie świat osobny, którym rządzi myśl autonomiczna, boskiej podobna — TAK TWÓRCZA. I jeśli dusza surowa jest żywiołem, to człowiek wierzący nim nie jest. Człowiek kulturalny jest emancypowany, wyzwolony z żywiołów, staje się władcą. Panuje nad sobą. Stąd do panowania nad środowiskiem krok jeden.

* * *

Zdaje się, że taki jest sens pierwszego ruchu rozwojowego; na to wskazują dzieje człowieka, oparte na dziejach jego kultury religijnej. Dlatego tak wielkie znaczenie mają sprawy religii w dziejach cywilizacji. Dlatego, kiedy naród jest chory duchowo, należy badać, jak stoją sprawy jego religii i kościoła.

Ona to popędy żywiołowe zamienia w idealistyczne, kierowane myślą, tworzy w myśli rozumną wolę tak, jak z prostego widzenia rzeczy wytworzyła w człowieku samą myśl. Ona rozszerza w człowieku społecznym widnokrąg chceń i możliwości, czyniąc go bohaterem idei zbiorowych.

Wiara dała myśli wyczucie ładu i prawa rządzącego światem; wiara daje woli wyczucie doskonałości i tę przedstawia człowie-

kowi moralnemu, jako ideał naturalny rozwoju. Dusza z dobrą kulturą wiary nie z samej nauki się uspołecznia i nabiera skrzydeł idealizmu, ale z parcia wewnętrznego ku prawdzie moralnej.

Program wewnętrzny człowieka, statut jego kultury musi mieć, jak wszystkie programy, trzy momenty: 1) punkt wyjścia, 2) cele, 3) środki. Wszędzie wiara czynna jest tłem i przewodnikiem, czy w formułowaniu myśli ogólnej, czy w stawianiu celów idealnych przez wolę, czy też wreszcie w dobieraniu środków dochodzenia do celu. Ona jest wyjątkiem budowy moralnej.

Bo, gdy dochodzi do owych środków działania, które już określają stan społeczny człowieka, kultura prawidłowa nie daje innego sposobu, jak PRACĘ.

Stan pracy jest koniecznością człowieka kulturalnego. Pracą jest wszelkie działanie — od roboty do walki na śmierć, o ideę — ujęte w program woli człowieka kulturalnego. Ona jest wyrazem łącznym wszystkich jego sił fizycznych, moralnych i umysłowych, na jakie go stać, zawsze pod wodzą tej wiary, że życie jest celowe i warte wysiłku.

Człowiekiem uregulowanym jest ten, który potrafi sam sobie wskazać drogę do ideału i sam tę drogę wykonać, który umie być swoim własnym celowym narzędziem wykonawczym.

Z. Wasilewski
(Refleksje)

ZE ŚWIATA

* Swoboda religijna w Sjamie. — Dekretem izby ustawodawczej uchwalono jednogłośnie swobodę religijną w Sjamie.

* Katolicy Ameryki Północnej ofiarowali J. E. Ks. Bp. Jerzemu Mercier, wikariuszowi Apostolskiemu z Ghardai samolot Spitfire, aby mu ułatwić zwiedzanie wikariatu na Saharze. Funkcje pilota pełni kaplan, który podczas wojny pilotował tego typu maszyny.

* W Wenezueli misjonarze usiłują wylądować wśród dzikusów puszczy dziewiczej. OO. Kapucyni przelatując na samolotach nad północno-zach. Wenezuelą, między Laguną a Kolumbią, zrzucając dzikim mieszkańcom pożywienie, ubranie, obrazki... Dzikusy osłonięci gąszczem leśnym nie mieli nigdy innego kontaktu z cywilizacją. Śmiałków, którzy chcieliby się wedrzeć do ich sadyb witają strzałami. Misjonarze rozpoczęli więc ofensywę powietrzną w ubiegłym roku, która na razie daje korzystne wyniki.

Dzikusy z utęsknieniem oczekują w każdą sobotę samolotu; stojąc przed szałasami, pozdrawiając misjonarzy, wymachując chorągiewkami, które zrzucono im poprzednio na spadochronach. Jakże tam wylądować? —Ofensywę organizuje O. Cezar d 'Armejlada.

* W roku ubiegłym 500 misjonarzy i sióstr zakonnych opuściło Irlandię, aby się udać do Azji celem nawracania pogan.



Pobożnym modłom Czcicieli Matki Boskiej Saletyńskiej polecamy dusze śp. *Wojtowicz Janiny z Wietrzyna, Bosaka Józefa z Głogowa, Rogowskiej Heleny z Kowalów, Depczyńskiego Władysława ze Święcan, Łoszyńskiego Stanisława z Olsztyna, Rachela Andrzeja z Czudca i Marii Hajek z Przemyśla,* którzy wyprzedzili nas na drodze do wieczności i kiedyś orędować będą za nami.

Śladami Świętych

Wiara św. roztacza przed oczyma naszej duszy inny świat, piękniejszy i bardziej rzeczywisty od tego, na który patrzymy oczyma ciała. W tym świecie nadprzyrodzonym znajdujemy wszystko, co może uleczyć bolączki naszych czasów. Znajdujemy dobra duchowe o wielkiej wartości, dobra wieczne, które jedynie mogą zaspokoić naszą żądzę szczęścia. Tym dobrem nieskończonym, to sam Bóg, Jego łaska i obietnice szczęścia wiecznego.

„Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie" — głosi nam pierwsze błogosławieństwo P. Jezusa w kazaniu na Górze. Błogosławionymi, czyli naprawdę szczęśliwymi, nie są ci, którzy opływają we wszystko, bogacze, ale ubodzy duchem, to znaczy ci, którzy tych dóbr nie posiadają, nie pragną ich, nie cenią, a jeśli je posiadają, to nie lgną do nich sercem, nie kochają ich i chętnie dzielą się nimi z biedniejszymi od siebie.

Jak wielka nagroda czeka tych wszystkich, którzy oderwali się od dóbr doczesnych, głosi inne błogosławieństwo: — Albowiem ich jest królestwo niebieskie. Jak szczęśliwymi byliby ludzie, gdyby rozumieli te prawdy i starali się je wprowadzić w życie. Ubodzy nie zazdrościliby bogatym, wiedząc, że i oni po krótkiej pielgrzymce tego życia opływać będą w dobra nieprzemijającej wartości. Bogaci nie byliby skąpymi, bo z tej ziemi podążą za nimi tylko dobre uczynki przed tron Najwyższego Sędziego.

Święci natomiast przedziwnie orientowali się w wartościach życiowych. I dlatego są dla nas niegasnącym przykładem.

Błog. Bronisława, spadkobierczyni możnego i sławnego rodu, mogąc swobodnie używać dóbr tej ziemi, porzuciła je już w zaraniu swego życia, przenosząc nad nie Boga i ubóstwo domu Bożego. Majątek, za którym tak tragicznie się ludzie ubiegają, nie miał dla niej żadnej wartości, gdyż oczyma duszy oglądała dobra wieczne. Wiedziała zatem czego pragnąć, co kochać, dla czego warto żyć.

Idźmy więc jej śladami. Niech nas mamona nie mami, nie uwodzi i niech nam nie przysłania skarbów wiecznych. Zadawalniajmy się tym kęsem chleba, jaki nam życie codzienne podaje, natomiast w pożądaniu dóbr wiecznych bądźmy prawdziwie wielkimi, bo, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, — będą NASYCENI.

S. Augustyna, norbertanka

»Wierzę w jednego Boga«

(urywek)

ZIEMIA nasza jest, jak pył w nieskończoności... iskra srebrna w ciemności. ZIEMIA nasza jest, jak proch w otchłani, a my, czymże jesteśmy na niej?... Oto myśl moja poszła gdzieś w przedwieczne mrozy, między gwiazdy iskrzące jak światła nieprzeliczonego obozu, rozbitego wśród nocy. A dojrzawszy między nimi pył ziemi, zakręciła się, jak dokoła procy zanim ta kamień wyrzuci, i puściła się w lot, by wrócić, by jak najprędzej wrócić.

Jak srebrne nici piorunów mijały ją plejady, aż wpadła w grady meteorów i z kamieniami czarnymi leciała coraz bliżej, coraz bliżej ziemi.

A ona rośnie mi w oczach i jaśnieje. Już odpoznaję jej rysy: północnych lodów kanty, strzelisty grot Ameryki, sztandar Europy poszarpany, a między nimi Atlantyk... Srebrzą się pode mną lądy, ciemnieją oceany... Już widzę łańcuchy gór, widzę już białe miasta... i już pode mną Polska, moja własna Polska się rozrasta!

Już się zanurzam w atmosferę... Łzy wiatr do oczu pędzi... Zapach wody, ziemi, łąk, sianożęci, chleba...

Wokół błękitne rozpylenie, białe obłoki po nim glob zasnuwające, płyną... A nade mną niebo zielone, nade mną ze świstem pędu, meteory spłomienione w ognie latające, zostają w tyle i giną... Błękit, błękit, błękit przelewa się poza mnie, a pode mną świat przyodziewa się w kolory i w słońce...

* * *

ZIEMIA nasza jest, jak proch w otchłani, a my, czemże jesteśmy na niej? Czyli jeszcze nie wiecie? Czyli jeszcze nie wiecie, że W KAŻDYM Z NAS JEST DUSZA Z DUSZY BOGA WZIĘTA?... Czyli jeszcze nie znacie treści, która się w ludzkich piersiach może mieścić? — Czy nie czujecie oddechu, który w nie dmą przeciągi wieków? — Czyli jeszcze nie wiecie, jak wielkiem, jak świętem jest życie?!

O LUDZIE małej odwagi, liczący na miary i na wagi, którzyście z trwogi poszaleli, zgubieni i opuszczeni na tym niezmiernym świecie... Czy jeszcze nie wierzycie, czyliście zapomnieli, że Bóg, sam Bóg, wieczny i nieogarniony, przyszedł pomiędzy nas... w Nazarecie?!

Czy nie wiecie jeszcze, co to znaczy, że każdy z białych opłatków, święconych co dnia na wszystkich ziemiach, tai CAŁEGO BOGA? — Czy jeszcze ZBIERA WAS TRWOGA? CZY JESZCZE MYŚLICIE INACZEJ?...

Michał Pawlikowski



Cordoba. — Argentyna. — Drogi Księże! Bardzo mi zależało na tym, by w naszej Kalwarii było choć trochę ziemi polskiej i dlatego bardzo serdecznie dziękuję za tak miłą przesyłkę. Dostarczono nam ziemi z La Salette. Jeden z żołnierzy przywiózł nam ziemię z Palestyny. Wszystkie prowincje Argentyny nadsyłają nam swoje ziemie z miejsc historycznych. Słowem uroczystość poświęcenia Kalwarii zapowiada się imponująco. Naprawdę dopiero teraz stwierdzić można jak bardzo Argentyńczycy pokochali Matkę Boską Saletyńską. Jedno tylko nas niezmiernie gnębi mianowicie brak zapowiedzianej pomocy z Polski. Każdemu powinno na tym zależeć, by resztka, ta garstka Polaków, która jeszcze się do Polski i polskości przyznaje nie zginęła dla kraju, dla Ojczyzny. Ks. Hełpa jest wprawdzie w drodze do nas, ale on sam na razie potrzebuje wypoczynku, zanim będzie się mógł oddać ciężkiej i odpowiedzialnej pracy na ziemi argentyńskiej.

Prawie wszyscy zapadamy na zdrowiu. Edziu kwęka, Alojzy też nie tęgo się czuje, nie mówiąc już o mnie..... Trzeba będzie zwinąć placówkę jedną czy drugą. bo nie zdzierżymy.

Oto takie listy otrzymują władze Zgromadzenia bez możliwości przyjścia steranym pracy z pomocą. Młodzi ludzie w ciągu 10 lat zniszczyli. stargali swoje siły i nie ma ich jak zastąpić. Spracowanym Współbraciom z za Atlantyku ślemy serdeczne słowa współczucia.

Chleb codzienny — jako podziękowanie M. B. Saletyńskiej za otrzymane łaski, z prośbą o dalsze błogosławieństwo.

Leśniewicz Helena, Cholewa Zofia, Włodarczyk Wiktoria, Machaczkowa Józefa, Gatner Fr., Mazurowa Michalina, Brożek Weronika, Zadrożna Katarzyna, Janicka Michalina, Ja. Si. Za, Kanik Maria, Karol Karolina, Posakowa Franciszka, R., Świstoniów, Korzeniowska Ewa, Rogus Marian, Guzik Maria, N. N. Motyka Kat., Sudyka Teresa, K. W., Ks. Prob. Kuzdro, Furmanek Helena, Bożek Andrzej, Zabawa Zofia, N. N., Szudrowa Antonina, Chlebek Michał, Bajorska Józefa, Konopka Aniela, Szymonowicz, Jasieniak Kat. Füdrich Maria, Czajkowska Zofia, Maćko Wiktoria, Korach Helena, Karpińska Maria, Walter Antonina, Markowski Edward, Kornecka Anna, Romanowicz Franciszek, Dembińska Emilia, Brożek Weronika, Żarska, Szybowiczówna Stefania, Garncarz Felicja, J. Gabrych, Zofia Bobak, Wacław Wajda, Paulina Korwacka, Helena Bielma, Michalina Kuligowa, Walenty Łukasiewicz. Stefania Figura, Helena Smektała, Jerzy Nowakowski.

Z Przenajśw. Wiatykiem do J. E. Ks. Prymasa Polski

Dnia 21 listopada o godz. 10.30 wyruszyła z kościoła parafialnego św. Michała na Mokotowie uroczysta procesja z Przenajświętszym Sakramentem do szpitala SS. Elżbietanek, gdzie przebywał podczas ostatniej swej choroby Prymas Polski, J. E. Ks. Kard. Dr August Hlond.

Przenajświętszy Sakrament niósł do J. E. Ks. Bp. Zygmunt Choromański w asyście J. E. Ks. Bpa Wacława Majewskiego i Prześwietnej Kapituły Warszawskiej. Proboszcz parafii św. Michała Ks. Kanonik Piotrowski przed wyruszeniem procesji wezwał liczne zgromadzone duchowieństwo, siostry zakonne i miejscowych parafian, ażeby w chwili, w której Ks. Prymasowi będą udzielać Wiatyku i Sakramentu Olejem św. Namaszczenia, tak, jak się udziela każdemu wiernemu synowi Kościoła w obliczu grożącej śmierci — łączyli się z Ks. Prymasem w modlitwie.

Gdy pochód procesjonalny z pieśnią „U drzwi Twoich stoję, Panie" zdążał ulicą Puławską, zamierał ruch uliczny, przystawały tramwaje, a znajdujący się w nich podróżni klękali wespół z przechodniami z jezdni i chodników.

W kaplicy szpitalnej rzesza wiernych odmawiała Różaniec na intencję powrotu do zdrowia J. E. Ks. Prymasa. W chwili, gdy J. E. Ks. Bp Choromański wchodził w asyście duchowieństwa do pokoju na pierwszym piętrze, gdzie spoczywał Dostojny Pacjent, przy łożu chorego czuwał J. E. Ks. Arcybiskup A. Szlagowski.

Przed przyjęciem ostatnich Sakramentów św. Ks. Prymas potwierdził swoją wiarę i łączność z Kościołem przez odmówienie Składu Apostolskiego.

TO BYŁ NAPRAWDĘ MOCNY I PODNIOSŁY MOMENT!

Spokój i niezwykła pogoda malowały się na obliczu Ks. Prymasa, kiedy w ekstatycznej ciszy klęczących przyjmował z rąk Ks. Biskupa Choromańskiego Wiatyk. Po przyjęciu Ostatniego Namaszczenia J. E. Ks. Kardynał Prymas, jako Biskup Ordynariusz Warszawski, błogosławił przechodzących przed otwartymi drzwiami pokoju — wiernych.

Przedruk ze „Słowa Pow.".



Jezus przepowiada koniec świata

(św. Mateusz. rozdz. XXIV w. 15—35)

„Gdy tedy ujrzycie brzydotę spustoszenia, zalegającą miejsce święte a przepowiedzianą przez Daniela proroka (kto czyta niech zrozumie), wtedy ci, którzy są w Judei, niech uciekają w góry; a kto jest na dachu, niech nie zstępuje, aby co wziąć z domu swego; a kto jest na roli, niechaj nie wraca, by zabrać płaszcz swój. A biada brzemiennym i karmiącym w one dni. A proście, aby ucieczka wasza nie była w zimie albo w szabat. Będzie bowiem naówczas wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata aż dotąd, ani nie będzie. I gdyby nie zostały skrócone owe dni, nikt nie byłby zachowany, lecz dla wybranych będą skrócone dni owe. Wtedy, jeśliby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo tam, nie wierzcie. Powstaną bowiem fałszywi chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak, aby w błąd byli wprowadzeni (jeśli to być może) nawet i wybrani. Otom wam przepowiedział. Jeśliby wam tedy rzekli: oto na pustyni jest, nie wychodźcie; oto we wnętrzu domów — nie wierzcie. Albowiem, jak błyskawica zabłyśnie od wschodu, a widna jest aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna Człowieczego. Gdziebykolwiek było ciało, tam się zgromadzą i orły. A natychmiast po udręczeniu owych dni słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy spadać będą z nieba, i moce niebieskie poruszone będą. A wówczas ukaże się na niebiosach znak Syna Człowieczego i wtedy płakać będą wszystkie pokolenia ziemi. I ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem. I pośle aniołów swoich z trąbą i głosem wielkim, i zgromadzą wybranych Jego z czterech stron świata, od szczytu niebios aż do krańców ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa. Gdy już gałąź jego staje się miękką i wypuszcza liście, wiecie, że blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, że blisko jest, we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, nie przeminie to pokolenie, dopóki nie stanie się to wszystko. NIEBO I ZIEMIA PRZEMINĄ, ALE SŁOWA MOJE NIE PRZEMINĄ“ (Ewang. na I niedz. Adwentu).

Wyjaśnienie

Mamy przed sobą przepowiednię Jezusa, który na swej osobie spełnił wszystkie proroctwa dotyczące Mesjasza. Sam Chrystus przepowiedział inne, z których jedne już się spełniły, jak zniszczenie Jeruzalem; a inne, mają się dopiero spełnić, jak np. koniec świata.

Zresztą z tymi dwiema przepowiedniami zapoznaliśmy się w ostatnią niedzielę Roku Kościelnego. Było to we Wielki Wtorek. Po skończeniu przemówienia do ludzi, Chrystus wracając w towarzystwie Apostołów z Jerozolimy do Betanii, zatrzymał się na stoku Góry Oliwnej, by upajać się widokiem świątyni i zapowiedział, że wkrótce nie zostanie tutaj kamień na kamieniu. Następnie, przechodząc od przepowiedni o zniszczeniu Jerozolimy do przepowiedni o końcu świata, opisał znaki, mające poprzedzić to zdarzenie, a to właśnie przytoczyliśmy w urywku Ewangelii, na wstępie niniejszych wyjaśnień.

Spróbujmy to dobrze zrozumieć, zestawiając wszystkie szczegóły wokół tej podwójnej myśli: przy końcu świata przerażenie ogarnie złych, a radość owładnie sprawiedliwymi...

I. ZŁYCH OGARNIE PRZERAŻENIE.

Zjawiska, jakie towarzyszyć będą końcowi świata, już same z siebie w przerażenie wprawiają wszystkich ludzi. Potężne prawa z woli Bożej, rządzą naturą: od ruchu gwiazd, aż do fal morskich włącznie. Prawo to niewzruszone i Ewangelia może je śmiało nazwać „mocami niebieskimi". Przy końcu świata, te właśnie prawa będą naruszone. Okażą się przerażające znaki na słońcu, księżycu, gwiazdach i w sile podnoszącej fale morskie. Wobec tych znaków ostrzegawczych zachodzić będzie pytanie, jakie jeszcze nieszczęścia grożą wszechświatowi...

Jest się bowiem czym przejmować, przygnębiać. Jest powód do upadania na duchu i schnięcia z przerażenia. Dotyczy to przecież wszystkich ludzi, wszystkich narodów.

Dlaczegóż to przerażenie miałoby owładnąć złymi tylko?... Ponieważ sam Zbawiciel poleca sprawiedliwym, by złym pozostawili trwogę. Niech więc, drżą źli ze strachu. Wybije bowiem godzina wyrównania rachunków!... Godzina, w której Syn Człowieczy przyjdzie w obłokach, z mocą wielką i majestatem, by postawić sprawy i ludzi na ich miejscu. Wybije godzina, w której zło ustąpi na zawsze miejsca. Źli nie będą już więcej mogli druzgotać, miażdżyć słabych ironią, szyderczym uśmiechem, uderzeniami. Tak! — Grzesznicy zupełnie słusznie wpadną w przerażenie pod wpływem znaków ostrzegawczych Sądu Bożego.

II. SPRAWIEDLIWI PODNIOSĄ GŁOWY.

Sprawiedliwi zaś, wierni uczniowie Pana nie pójdą za głosem natury, nawołującym do trwogi: przeciwnie, pójdą, jak zawsze za głosem Mistrza, który powiedział: „Gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, że blisko jest, we drzwiach".

Należy bezstronnie przyznać: jeżeli życie ma swe krzyże, to ma ich więcej dla sprawiedliwych niż dla grzeszników. Jedni

i drudzy spłacają daninę prawu cierpienia, ale są cierpienia i doświadczenia, które są udziałem szczególnie sprawiedliwych.

Może kilka przykładów?

Będąc wiernymi Bogu, zbieramy często na swej drodze, — na drodze obowiązku, — uszczypliwości, drwiny ze strony tych, którzy sami nie mają odwagi na nią wkroczyć. Uważają nas za skrupulatów, to znowu kpią z naszej słabości, nazywając siebie „mocarzami". Kpią z nas, gdy idziemy do Spowiedzi, drwią, gdy przystępujemy do Komunii św.

Czasem, jeszcze gorzej!

Ponieważ jesteśmy wierzącymi, wiara reguluje nasze życie, sumienie nasze reaguje na każde, nawet najlżejsze przewinienie, co obce jest zawodowym grzesznikom.

Jako chrześcijanie cierpimy nie tylko za własne przewiny, ale za grzechy krewnych i bliźnich.

Jako chrześcijanie musimy spieszyć z pomocą biednym, chorym, starcom. Litować się mamy nad biednymi niedowiarkami, nad pogrążonymi w mrokach pogaństwa. Dlatego podtrzymywać powinniśmy Misje katolickie, pomagać w wykształceniu ofiarnych zastępów misjonarzy.

Widzimy więc, jak liczne troski zasnuwają horyzont naszego życia, jak poważne obowiązki ciążą na sprawiedliwych. Słuszną więc jest rzeczą, że we wielkiej i zarazem groźnej godzinie powszechnego niepokoju sprawiedliwi będą od niego uwolnieni. Wówczas wzniosą swe oczy w górę, podniosą głowy, bo „WYZWOLENIE BLISKIE. Zło nie będzie już więcej gwałcić wolnej woli ludzkiej. To będzie godzina ostatecznego zwycięstwa.

Kiedy to przyjdzie?

Jezus nie chciał, abyśmy o tym wiedzieli. I rzeczywiście, to zagadnienie ważne dla pokolenia, na którego oczach będzie się to wszystko rozgrywać.

Dla nas wystarczy wiedzieć, że słowo Boże nie przemija i że spełni się Boska przepowiednia, zanim wykończy się ludzkość.

Nie starajmy się więc rozwikłać zagadnienia, kiedy przyjdzie koniec świata; przygotujmy się raczej na nasz koniec, bo — przyjdzie nieuchronnie i BĄDŹMY GOTOWI STANĄĆ NA SĄDZIE BOSKIM po śmierci.

E. Duplessy, Dominicales

MIŁOŚĆ NIE STOI BEZCZYNNIE, LECZ ZAWSZE PRZEDSIĘBIERZE RZECZY WIELKIE.

Cnota trzeźwości w Piśmie św.

Wszyscy dziś widzimy i rozumiemy, jak pijaństwo urosło do rozmiarów klęski społecznej. Wszak piją dziś już nie tylko sami mężczyźni, ale i kobiety, a nawet młodzież i dzieci.

Do walki z tą plagą społeczną staje dziś nasza medycyna, nauki społeczne, kryminologia, prasa i Kościół katolicki. Aczkolwiek te przeciwalkoholowe poczynania są dopiero w powijakach, niemniej jednak są konieczne i bardzo pilne. Już papież Leon XIII w liście do biskupa Irekanda w Ameryce pisał: „Aż nazbyt dobrze wiemy, jak szkodliwe są straty dla wiary i obyczajów, płynące z używania trunków". — Następca jego Pius X patrząc na szerzące się pijaństwo, bardzo wnikliwie ocenił konieczność natychmiastowego rozpoczęcia walki z tą plagą, stwierdzając, że „Między dziełami społecznymi, nie ma dzieła bardziej naglącego".

Jeżeli chodzi o naszych katolików w Polsce, to ci poważnie rozglądają się za miarodajnymi w tej sprawie słowami Pisma św. — Miłośnicy kieliszka powołują się chętnie na cud Pana Jezusa w Kanie Galilejskiej, lecz wszyscy wiemy, że powoływanie się właśnie na ten cud bez naukowej oceny faktu, dla usprawiedliwienia pijaństwa, mocno pachnie bluźnierstwem. Kiedyś napiszę i na ten temat; a dziś dla wyjaśnienia podam tylko mocne niedwuznaczne słowa Pisma św.: „Nie łudźcie się, — pijący nie posiędą Królestwa niebieskiego" (I Kor. 6, 10).

Już w Starym Testamencie spotykamy nie tylko nakazy trzeźwości i ludzi trzeźwych, lecz nawet całe grupy i pokolenia nie używające zupełnie nawet wówczas rozpowszechnionego wina. Oprócz pojedynczych osób, jak Daniel, Samson, Samuel itd. należało tu całe pokolenie Rechabitów, a nadto ślubem zobowiązywali się na jakiś czas lub na całe życie Nazarejczycy, a obok nich Nabatejczycy, Esseńczycy itp. Byli to zapewne pierwsi znani nam abstynenci.

Nazarejczycy np. zobowiązywali się ślubem, że powstrzymają się od używania nie tylko wina, lecz nawet winogron świeżych i suszonych ,tj. rodzynek, a nawet łupin i pestek z winogron. Wielkość tej ofiary tym bardziej się uwypukli, gdy

sobie uprzytomnimy, że Palestyna to kraj gorący, gdzie często przez całe lato kropla deszczu nie padnie, gdzie studnie źródlane należą do rzadkości, a mieszkańcy najczęściej zmuszeni są pić wodę z nielicznych tam rzek lub dołów z deszczówką, zebraną podczas zimy. Jak wobec tego wyglądają nasi pijanice, którzy wiecznie muszą pić piwo i inne napoje alkoholowe, rzekomo z powodu „braku wody“...

Niemożliwą jest rzeczą w jednym małym artykule zmieścić wszystko, co na temat pijaństwa i trzeźwości zawiera się w Piśmie św.: — Jeżeli Bóg pozwoli, napiszę na ten temat osobną pracę, gdyż materiał do niej zbieram już od lat wielu. Dziś podam tylko jeden drobny szczegół, a mianowicie o pokoleniu Rechabitów.

Było to dzikie, pogańskie plemię madianickie Kenitów, które przez swego przodka Hobaba, teścia Mojżeszowego, zetknęło się z narodem żydowskim i z wiarą w prawdziwego Boga. Razem z Żydami weszli do Palestyny i zamieszkali w południowej części tej ziemi, przyjęli nawet ich wiarę, lecz zachowali własne obyczaje i odrębność plemienną. Szczegóły te znajdujemy w księdze Liczb (10, 29) i w Księdze Kronik (2, 55).

Jeden z przywódców Rechabitów, Jonadab, okazał się nawet bardzo gorliwym w zwalczaniu szerzącego się wówczas kultu bożka Baala. Wiedząc z doświadczenia, że głowy zalane winem najczęściej zdradzały Boga prawdziwego, zabronił wszystkim swoim współplemieńcom używania wina, a nawet sadzenia i uprawy latorośli. Nadto zabronił im osiedlać się gdziekolwiek na stałe i w ten sposób wykluczył nawet możliwość uprawy krzaków winnych.

Twardy to był nakaz, a jednak całe pokolenie Rechabitów zastosowało się do niego jak najdokładniej. Na dowód niech nam posłuży następujące zdarzenie, opisane bardzo szczegółowo w Piśmie św. w księdze Proroka Jeremiasza (35, 19).

Oto pewnego dnia otrzymał Jeremiasz rozkaz od Pana Boga: „Idź do domu Rechabitów, a mów im, i wprowadź ich do domu Pańskiego, do jednej skarbnej komory, a dasz im pić wina“. Kiedy jednak prorok wykonał rozkaz Boży i przed zaproszonymi gośćmi z pokolenia Rechabitów postawił pełne

kubki wina, zapraszając ich do picia, usłyszał ciekawą odpowiedź: „Nie będziemy pić wina, bo Jonadab, syn Rechabów, ojciec nasz, rozkazał nam, mówiąc: „Nie będziecie pić wina wy i synowie wasi aż na wieki; i domu nie będziecie budować, nasienia nie będziecie siać i winnic nie będziecie sadzić ani posiadać, ale w namiotach mieszkać będziecie po wszystkie dni wasze, abyście żyli przez długie czasy na ziemi, w której wy jesteście przychodniami". — A równocześnie zapewnili Jeremiasza, że nie tylko teraz, ale zawsze wstrzymywali się od picia wina i oni sami i żony ich,synowie i córki.

Zapewne zdziwił się prorok Pański, że Rechabici nie przyjęli gościny z rąk jego, którą przecież przygotował dla nich z rozkazu Bożego. A Pan Bóg celowo tę gościnę nakazał urządzić, aby tym jaśniej okazał się pięknym czyn trzeźwych zawsze Rechabitów, którzy pilniej słuchali rozkazu Jonadaba, niż Żydzi przykazań Bożych (Jer. 35, 16). Dlatego też nakazał Bóg Jeremiaszowi błogosławić Rechabitów specjalnym błogosławieństwem: „Dlatego, żeście posłuszni rozkazom Jonadaba, ojca waszego — nie ustanie mąż z pokolenia Jonadaba, stojący przede mną po wszystkie dni (Jer. 35, 18—19).

A szkoda, że takich i tym podobnych wyjątków z Pisma św. nie umieszczono w podręcznikach Historii Biblijnej, przeznaczonych do nauki dla naszej młodzieży szkolnej. Niechżeż jednak tego nie zaniedbają rodzice, którym przecież powinno zależeć na trzeźwości własnych dzieci — i o dzielnych Rechabitach często w domu opowiadają, a dzieci swoje wpiszą przynajmniej do Bractwa Trzeźwości.

Dzisiejsze rozpite pokolenie jeszcze bardziej potrzebuje przykładu odważnych, nowoczesnych Rechabitów, dla których Dobry Bóg zachował specjalne błogosławieństwo.

Ks. Dr Antoni Cząstka

MIŁOŚĆ I POKORA SĄ TO DWA SKRZYDŁA, KONIECZNE DO LOTU W KRAINĘ SZCZĘŚCIA WIEKUISTEGO.

(Św. Katarzyna ze Sieny).

Na odpust Matki Boskiej Saletyńskiej...

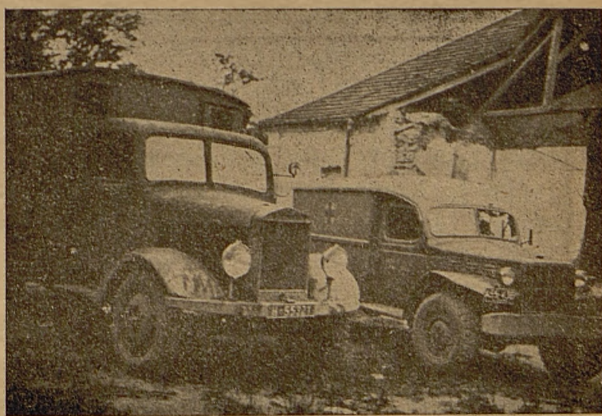
Zziajany, zmęczony, pędzę wzdłuż pociągu w Rzeszowie, patrzę przez okna, dotykam się dziesiątków drzwi, wszystko na próżno... Nie ma miejsca. Pociąg szczelnie wypełniony podróżnymi. Nie ma mowy o wsiadaniu. Nie ma wogóle miejsca.



Samochody czekają na pielgrzymów.

Znajomy konduktor ofiarował mi miejsce służbowe. Podziękowałem... Jadę z pielgrzymami na odpust, a nie na wygody.

W jednym przedziale znalazło się z biedą trochę wolnej przestrzeni w sam raz, by umieścić jedną nogę i jedną rękę. Skorzystałem w tej myśli, że resztę umieszczę poprzez sentyment dla całości mojej jaźni. Wsiadłem... Gorąco, jak w kotle! — Uf!... że to, jak i imć Onufry Zagłoba, od urodzenia nienawidzę tłoku, strasznie się czułem. Trudno, myślę.. Przecież



W oczekiwaniu na pielgrzymów.

to pielgrzymka. Trzeba się umartwiać. Pociąg rusza... Wagony sunęły wolniutko jeden za drugim, postękując okropnie na złączach szyn i trzęsąc przy tym niemiłosiernie, bo resory przeładowane, usiadły.

W kącie wagonu, jakaś staruszka zaczęła piskliwym głosem śpiew „Godzinek do Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny". Przyłączyły się do niej inne głosy, najpierw słabo, nieśmiało, aż z czasem cały wagon rozkołysał się śpiewem i modlitwą. Inna kobiecina, obok mnie stojąca, szarpnąwszy mnie za wązgę marynarki, spytała cichutko, z trwogą prawie: A, pan? — nie śpiewa? —



Podczas Mszy św. polowej.
Odpust w Dębowcu 19. IX. 1948 r.

Pociąg zatrzymuje się na stacjach i za każdym razem tłoczy się do wnętrza mnóstwo ludzi, a nikt nie myśli wysiadać. Boże, jak to będzie dalej, pomyślałem. W Babicy wsiadła cała kompania ze swym duszpasterzem, Ks. Proboszczem z Lubeni na czele. I tak, co stacja, aż do Jasła.

Wysiadamy... Co narodu! — Kobiety, dzieci, mężczyźni, młodzież, wszyscy do Dębowca.

Ile to kilometrów, pytam sąsiadki? — Nie dużo, panie. Dziewięć czy ile... Zajdzie pan. Ja już tam chodzę ze dwadzieścia lat i nic mi się nie stało.

Widząc, że kobieta zna drogę i jest dębowieckich odpustów bywalcem, przyłączyłem się do tej kompanii i dowiedziałem się, że idą z Siedlisk. Kompanię prowadzi 92-letni staruszek. Nieraz już przemierzył tę drogę wyboistą i pełną niewygód między Jasłem a Dębowcem. Kompania śpiewa, powtarzając słowa podsuwane, a raczej zapowiadane głośno

przez przewodnika. Śpiewa pięknie i z namaszczeniem. Nauczyłem się przy tym, a raczej przypomniałem sobie wiele pieśni i niskim głosem, przewlekle, za innymi nuciłem.

To pan, widać pierwszy raz do Dębowca, pyta dla zaspokojenia ciekawości kobieta? — E, to pan nie pamięta tych czasów, gdy odpusty odbywały się jeszcze w małej, domowej kapliczce, następnie umieszczono ołtarz u wejścia do domu, a to między kaplicą a domem, a wreszcie przez kilka lat w kaplicy zbudowanej w parku. Dopiero przed samą wojną wybudowali Księża Saletyni kościół i w tym kościele dużym i pięknym, odprawiają się teraz nabożeństwa — opowiada dalej kobieta.



Grupa pielgrzymów.

Panie, jak pięknie było rok temu. Byli Księża Biskupi, a co narodu!... Nie mieściło się to wszystko w kościele. Główne nabożeństwo było odprawiane przed kościołem. W ten sposób słuchając wyjaśnień kobiety, minęliśmy most na Wisłoce, Niegłowice i doszliśmy do wsi Bajdy, skąd było widać, jak na dłoni, krzyż na wieży i lśniący, blachą cynkowaną dach.

Przewodnik, na widok wysuwającego się w dali klasztoru, zaczął na nowo śpiewać, tym razem „Gwiazdo śliczna wspaniała". Ludzie, aczkolwiek zmęczeni drogą, śpiewali równo, a skały Majscowej, odpowiadały echem...

Po niespełna 30 min. znaleźliśmy się u bramy klasztornej, a raczej w obliczu jej szczątków. Wojna i tu zostawiła swe niszczycielskie ślady.

Kompania zatrzymała się przy bramie. Na spotkanie wyszedł Ks. Misjonarz w otoczeniu ministrantów. Pokropiwszy nas wodą święconą, zaczął pieśń „Idźmy, tulmy się, jak

dziatki". Pieśń wstrząsnęła tłumem. Podążyliśmy za misjonarzem na Kalwarię. Ks. misjonarz, wysoki, przystojny w sile wieku mężczyzna wygłosił do nas przemówienie powitalne. Dziś, nie pamiętam, co mówił. Wiem, że przemówił nam do przekonania. Wszyscy mieliśmy łzy w oczach.

W ten sposób przyjęli misjonarze kompanię z Lubenii, z Czermny, z Chorkówki, z Brzezin, Kobylanki, Komborni, Jedlicza, Korczyny, Korzennej od Sącza, Lubatowej, Ołpin, Siedlisk, Wójtowej, Zagórzan — przeważnie ze swymi duszpasterzami na czele. Oprócz tego w odpuście oprócz ludności okolicznej, wzięło udział dużo pielgrzymów z Sanoka, Brzozowa, Krosna, Rzeszowa, Tarnowa, Nowego Sącza, Gorlic i t. d. Wszyscy ze śpiewem, wiarą, a ufnością gnani, szli na zew Marii Saletyńskiej: „Zbliżcie się, moje dzieci, jestem tu, aby wam opowiedzieć wielką nowinę.



Podczas kazania.

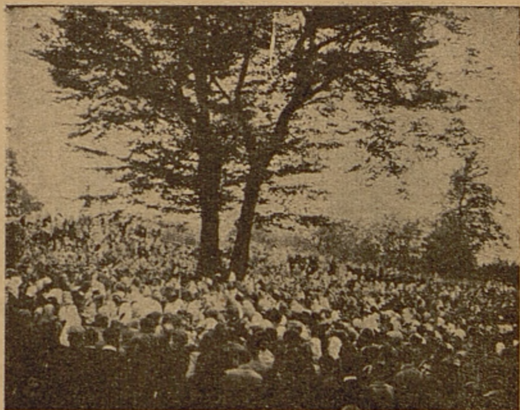
Zaczęła się spowiedź... Ciągnęła się do zmroku, przez noc całą trwała i nazajutrz do Sumy. Zrzucali z siebie ludziska brzemię win, składając je u stóp Płaczącej z La Salette. Wszyscy czekali na nocną Adorację i na Mszę św. o północy.

* * *

Na godzinę przed jutrzenką zaczęło się rozdawanie Komunii św. Ilość przystępujących do Komunii św. była tak duża, że wyłamali przepiękną balustradę alabastrową. Poza kościołem wył wiatr. Mało wiatr, huragan, orkan! — Dął ze wszystkich stron, sypał piaskiem w oczy. Od 4.30 msze św. odprawiają się jedna za drugą co pół godziny.

O godz. 7-mej Prymarię odprawił Przew. Ks. Prowincjał Michał Kolbuch, m. s. Poznali go wszyscy, zwłaszcza

ci, którzy brali udział w zeszłorocznych uroczystościach jubileuszowych. Nie obcy tym, którzy od ćwierćwiecza nawiedzają ten ośrodek kultu Marii Saletyńskiej w Polsce. Wracając po skończonej ofierze od ołtarza, radosnym spojrzeniem ogarnął tłumy zebrane, zestawiając skromne początki ogromnego dzieła. Ileż to trudu poniósł, ile razy potem perliło się jego czoło, zanim położył podwaliny pod dzieło saletyńskie w Polsce.



Podczas Mszy św.

Trudności zamiast maleć, wzmagały się, piętrzyły się nad jego głową. Koszty druku Posłańca i administracji rosły. Trzeba było emigrować za chlebem dla wzrastającego ciągle grona wychowanków, którzy za naukę, mieszkanie i utrzymanie łącznie, płacili równo 200 kg. zboża.



Dziewięćdziesięcioletni pielgrzym z Siedlisk.

Na czas pobytu Ks. Prowincjała w U. S. A. wszystkie nici dzieła spoczywały w ręku utalentowanego Ks. A. M. Skibińskiego, a następnie w opiece ks. Michała Bielaka, twórcy Kalwarii i zastępcy Ks. Prow. na U. S. A.

* * *

W miarę zbliżania się godziny wyznaczonej na sumę rzesza wiernych rosła. Napełnił się znowu po brzegi kościół, a inni, większość, musieli, chcąc nie chcąc umieścić się pod gościnnym stropem niebios w okół kościoła. Wstrętna wichura psuła nastrój.

Co będzie z Sumą, zapowiedzianą Sumą przy nieosłoniętym ołtarzu polowym? Wszak można narazić na niebezpieczeństwo, profanację Najśw. Sakrament... Część kapłanów była za, inni przeciw odprawianiu Mszy św. przy ołtarzu polowym. Uzgodniono wreszcie, że Suma odbędzie się w kościele, a może tymczasem wiatr się uspokoi i odprawi się Mszę przy ołtarzu polowym...



Statua Matki Płaczącej na ołtarzu polowym.

Sumę celebrował Przew. Ks. Dziekan Franciszek Kasak, prob. dębowiecki, gorliwy czciciel Matki Boskiej Saletyńskieji, wypróbowany — jak mi mówiono — przyjaciel Zgromadzenia Księży Misjonarzy Saletynów. W czasie Mszy św. śpiewał czterogłosowy chór męski „Echo“ z Jasła, wykonując poprawnie Mszę Lachmana.

* * *

Wiatr jednak nie dał za wygraną. Owszem dął z jeszcze większą siłą. Trzeba było umożliwić wielotysięcznej rzeszy wiernych możność słuchania Mszy Św. Mało było tak odważnych kapłanów, którzyby się ofiarowali do odprawiania w tak strasznych, niebezpiecznych wprost warunkach. Na czoło tych odważnych wysunął się Ks. Dziekan Dr Ptak, saletyn z Trzcianki Lubuskiej. Celebrował w asyście iście biskupiej. Trzeba było trzymać każdy przedmiot z osobna, aby go nie zabrał, nie wyrwał złośliwy wiatr. Nad bezpieczeństwem Hostii przenajśw. i Kielicha czuwali kapłani.

Podczas Mszy św. polowej śpiewał cały naród, ubiegając się o lepszą z chórem „Echo”.

Z Kalwarii, znienacka prawie, wyrosła postać misjonarza-kaznodziei. Ciężko musiały płuca pracować, aby się dać

słyszeć. Raz całe zdanie dobiegało do słuchaczy, to znowu widziało się tylko poruszanie się misjonarskich warg, a następne zdanie porywał w całości wiatr, rwał je w strzępy, w kawałki, mieszał z liśćmi i korkociągiem wyrzucał w górę.

Burza szalała w dniu odpustu nad klasztorem...

Teoforyczna procesja zakończyła tę wspaniałą jedyną uroczystość!

Odeszli od ołtarzy kapłani. Pogasły świece. Rozeszły się rzesze wiernych do domów, a na placu przyklasztornym pozostała starta tysiącem stóp trawa... a nad wszystkim wznosiła się wysoko na Kalwarii, figura Wstępującej do nieba Salestyńskiej Pani.... Pozostała nieruchoma, wpatrzona w niebo, jakby zajętą postawą mówiła, że chrześcijanin, nie może, nie powinien zatracić wizji nieba....

* * *

Wróciłem na stację kolejową sam. Szukałem samotności. Wielkie bowiem i niezatarte wrażenie wywarła na mnie wiara ludu, wiara rzesz.

Pomyślcie... spędzić noc na modlitwie w kościele, na korytarzach czy schodach klasztornych, gdyż wyszukanie noclegu dla wszystkich byłoby niepodobieństwem, to chyba świadczy o wielkiej wierze i przywiązaniu naszego ludu do praktyk religijnych. Czy tylko wrażenie? Odżyła i moja wiara. Przyznam się bowiem szczerze, że nieraz wstydziłem się mych przekonań religijnych na ulicy, w towarzystwie, w szkole, myśląc że jestem sam. Tymczasem w tej małej mieścinie, w Dębowcu, przekonałem się, że w tym wielotysięcznym tłumie, byłem sam, ale — — TCHÓRZEM!

Nie żałuję trudów, kosztów, bo odrodziłem się wewnętrznie.

Za to Bogu i Matce Najśw. Saletyńskiej składam najserdeczniejsze dzięki.

Henryk Głogowiecki.




NASZE ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

CZĘSTOCHOWA, J. H. — Czekamy na inne i lepsze, które Pani obiecała przysłać. Posiadamy na składzie następujące książki dotyczące Zjawienia się Matki Bożej w La Salette: 1) Miesiąc Marii Saletyńskiej, Ks. A. M. Skibiński, m. s., 2) Historia Zjawienia się Matki Boskiej Saletyńskiej, ks. dr Józef Szczepański, m. s., 3) U Stóp Matki Płaczącej — ks. Franciszek Czarnik, m. s., Zjawiona w La Salette zawsze na czasie i Historia Zjawienia się Matki Boskiej Saletyńskiej w przygotowaniu. Ponadto obrazki, medaliki, broszurki. Polecamy jeszcze książeczki do nabożeństwa pt. „Zbliżcie się moje dzieci — do Boga" cena 170 zł.

PODLESIE, D. M. — Niestety br. Franciszek powiada, że tego roku pszczółki zawiodły. Z miodem bardzo krucho. Pszczoły nie zarobiły nawet dla siebie. Może w roku następnym poprawią się...

RADOM, N. N. — Pedantowi „skryptur" uprzejmie donosimy, że język polski posiada dość dużo słów na wyrażenie czy opisanie scen biblijnych i dlatego radzimy mu, aby najpierw korzystał z polskiego słownictwa, w myśl: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co — bazgrzecie".

GRUDZIĄDZ, J. B.—Chcielibyśmy i pragnęli, aby Posłaniec docierał do naszych Czytelników i odbiorców możliwie najprędzej.

Starać się będziemy na przyszłość, aby Pani oszczędzić kłopotów i przykrości niezawinionych. Rozumie się. Proszę zawsze potrącać sobie 20% zniżki przysługującej kolporterom. Za pamięć i pracę dziękujemy.

TCZEW, J. E. — Wid ocznie, jakieś nieporozumienie, gdyż zawsze solidnie odpisujemy odręcznie, a ponadto odpowiadamy w Posłańcu i chyba to Pan zdołał już zauważyć. Posłaniec pod wskazanymi adresami wysyłamy, jednak bez większego skutku. Za współpracę dziękujemy.

OSTROWIEC, St. T. — Zapewnienie o przyjaźni mocno sobie cenimy, a za list, żywy wyraz pamięci, serdecznie dziękujemy. Przy sposobności nie omieszkamy skosztować Pańskich fabrykatów. Miłe pozdrowienia dla całej rodziny przesyłamy.

RZECZPOL, R. J. — Wysyłka zamówionego Posłańca sądzimy, że już uskuteczniona. Stanowisko gajowego było zawsze niebezpieczne a odpowiedzialne. Słusznie więc szuka Pan w Bogu i Jego Matce opieki. Za pamięć w modlitwach serdecznie dziękujemy i ze swej strony pamiętać o Panu będziemy.

DAMNICA.W. J. — Ofiarę na kościół w Dębowcu otrzymaliśmy. Serdecznie dziękujemy.

KRAKÓW,S. M. C. — Serdecznie za pośredniczenie w szerzeniu czci N. Marii Panny Saletyńskiej dziękujemy. Przypominamy równocześnie, że Msze św. Związkowe odprawiamy w środę, piątek i niedzielę każdego tygodnia o godz. 7-mej rano. Ofiary ze Związku Mszalnego przeznacza się na wykształcenie przyszłych kapłanów-misjonarzy Matki Boskiej Saletyńskiej.

MOSINA, **A. Z.** — Za szerzenie Posłańca wśród znajomych serdecznie dziękujemy. Opiece Matki Naj. Panią i rodzinę polecamy.



Czytelnik „Posłańca" z Kuszyny

KUSZYNA,**R. A.** — Naprawdę wzruszył nas Pan programem uroczystości, jakie odbyły się staraniem Członków Związku Mszalnego w tamtejszej parafii. Proszę serdecznie podziękować za udział, a ks. Proboszczowi za przewodnictwo. Fotografię zamieszczamy.

JAROSŁAW, **B. C.** — Otrzymaliśmy. Dziękujemy. Podziękowanie umieścimy.

NOWY PRZYBYSZEW, **F. P.** — Ofiarodawców naszych polecamy codziennie w modlitwach. Podane nazwiska do Związku wpisaliśmy. Dziękujemy.

ŁAPCZYCA, **A. K.** — Zawsze ta sama historia. Jak ziarenko rzucone w ziemię ustokrotnia się w plonie, tak i dobry przykład. Powoli, przy pomocy dobrych wzorowych ludzi, głos Matki Saletyńskiej dotrze do wszystkich znajomych. Odwagi zatem i cierpliwości. Posiew boży powoli owocuje.

CHLASTAWA, **H. N.** — Serdecznie dziękujemy za modlitwę i ze swej strony modlić się w intencji Pani nie przestaniemy.

JÓZEFOWO, **L. S.** — Bardzo się cieszę, że choć Pani przyznaje się do mnie, bo to dziś wszyscy stronią od redaktora, a to, że niemodnie pisze, a to, że się gniewa.

BOGUCHWAŁA, **K. J.** — Na pewno zniechęciła się Pani niewygodami podczas odpustu. Może w przyszłości powstaną wygodne hotele — pomieszczenia dla pielgrzymów, jak to ma miejsce w La Salette. W każdym razie miała Pani możność stwierdzić, że Saletyńska Pani ściąga do Dębowca dziesiątki tysięcy ludzi, którzy u Jej stóp szukają pokoju — sumienia. Za szerzenie Posłańca wśród znajomych serdecznie dziękujemy.

DĘBICA, **T. J.** — Zawsze i wszędzie są ludzie i ludziska. To samo i na odpuście. Oczywiście, sami najbardziej żałujemy, że adoracja nocna nie mogła się odbyć. Na przyszłość coś znowu obmyślimy.

OLSZTYN, **M. M.** — Uskarża się Pani, że po siedemdziesiątce szwankuje jej trochę pamięć... a co mam powiedzieć ja, który jeszcze pięćdziesiątki nie przekroczyłem, a pamięć mam krótkosiężną. — Za uregulowanie należytości za pisemko dziękujemy.

KRAKÓW, **M. S.** — Bardzo nas cieszy, że w Krakowie Matka Boska Saletyńska znalazła tylu i tak chętnych czcicieli. Może Bóg pozwoli, że wkrótce będziemy mieli nabożeństwa saletyńskie w samym Krakowie.

GNOJNICE BUDY, **M. M.** — Posłańce bardzo chętnie wysyłamy i to w większych ilościach. Proszę korzystać.

NOWA WIEŚ, **W. K.** — Niestety, przeznaczeniem matki jest cierpienie. Dlatego im bardziej serce krwawi, tym wyżej zwrok wznosić, ku górze, dokąd już nie sięga złości potęga.

OSTROWITE, **M. K.** — Jeszcze mała przesłana książeczka? — Proszę pamiętać, że wartość modlitwy nie mierzy się metrem. Katechizm

nam mówi, że modlitwa jest pobożnym wzniesieniem duszy ku Bogu. Nawet praca chrześcijanina powinna być modlitwą.

RACIBORY, **B. T.** — Bardzo się cieszymy, że w osobie Pana znaleźliśmy nie tylko miłego czytelnika Posłańca, ale i gorliwego szermierza czci Marii Panny. Nadesłany wiersz umieścimy w numerze grudniowym. Niech Pan napisze coś do numeru styczniowego.

JADOWNIKI, **A. R.** — Owszem wysyłamy Posłaniec także i do Belgii. W poruszanej w liście sprawie odpowiadamy, że wstydzimy się takich katolików, którzy wiarę wyznają tylko w kościele, a poza kościołem często żyją gorzej od pogan. Chrystus powiedział: „Kto mnie wyzna przed ludźmi, tego i ja wyznam przed Ojcem moim". Kto nie żyje wiarą w życiu codziennym, ten najoczywiściej zdradza Chrystusa.

JASTKOWICE, **H. G.** — Straszne to nieszczęście stracić nogi obydwie, jak właśnie Pani. Zachowała jednak Pani największy skarb — wiarę. Gorzej by było przy całkowitym zdrowiu obrać kierunek wiecznego potępienia. Proszę się modlić. Bóg wszystko może.

RZEPIENNIK SUCHY. — Wielka to rzecz chcieć jeszcze więcej cierpieć, a jeszcze większa wytrwać w cierpieniu czy w dobrych postanowieniach. Dlatego należy nieustannie o to prosić Boga, by we wszystkim spełniała się Jego wola.

WŁOCŁAWEK, **Wł. Z.** — Rzeczywiście wyborna myśl. Gdyby, jak Pan słusznie zaznacza, Kółka Różańcowe chciały się zaopiekować powołaniami do stanu duchownego czy zakonnego i wpłacały na ten cel dobrowolne ofiary, uzbierałby się pokaźny fundusz na utrzymanie kleryków. Niestety sprawa powołań kapłańskich zdaje się być coraz bardziej obca, nawet dla niektórych katolików.

CZĘSTOCHOWA,**K. F.** — 107 osób do Związku Mszalnego otrzymaliśmy. Dziękujemy.

Ofiary na kościół w Dębowcu złożyli:

Starzecki Tadeusz, Głąbowa Emilia, Bajkowska Helena, Jarosz Karolina, Pakocowa, Adamczyk Marek, N. N., Śliwka Anna, Kubiś Katarzyna, Sudyka Katarzyna, Dominiec Józefa, Stec Paulina, Kardaś Wiktoria, Helnarska Maria, Bigos Joanna, Fara Karolina, Stec Teofila, Bobak Janina, N. N., Ponigiel Maria, Świątkowska, Wszołek Apol., Szczepańska BronisŁawa, Makuchowa Zofia, Helnarska Hermina, Płonek Janina, Lenart Maria, Łącka Maria, Pawlik Jakub, Gorczyca Wł., Bożek Andrzej, Nowak Władysława, Czerniecka Br., Kasińska Helena, Bazylewicz Bolesław, Różańska Katarzyna, Wilgosiewicz Jan, Dmochowski K., Kozydar Helena, Baranówna Bron., Gockowa Bron., Dudek Aniela, Siadekówna, Depa Jadwiga, Brzeziński H. J., Piszczkowie Stanisławowie, Haus Zofia, Czech Wojciech, Ratajczak Antoni — zebrał od czcicieli M. B. Sal., Felkel Anna, N. N. Czajkowska, Tylska St., Pajor M., Szufnarowska Kat., Czarnik Wiktoria, Zięba Aniela, Szefler Alfons, Ziętarska Janina, Szczepa Rozalia, Maksymowicz Maria, Janina Tymbraska, B. K. Smorągowie, Fr. J. St. Drelakowie, Katarzyna Skibińska, Maria Marciniak, Daniela Mączkowska, Katarzyna Czerniejewska, Maria Tysiąc, Bronisława Gendek, Rozalia Łakoniak, Ks. Karol Witkowski, Helena Nowicka, Wacław Wajda, Janina Anglard, Kowalska Franciszka zebrała przy pomocy pp. Stanisława Orła, Kornackiej, Br. Wędy, Maleńskiej Gorlewskiej od Czcicieli Matki Boskiej Saletyńskiej.

Treść numeru

Od wydawnictwa

Drodzy Czytelnicy i Dobrodzieje!

W niniejszym numerze Posłańca znajdziecie niemiły prezent w postaci czeku na P. K. O. Rzeszów IX-404. Wiemy, że jego obecność nie przerazi Was, gdy wszyscy zdajecie sobie doskonale sprawę, że bez Waszej pomocy finansowej, Wydawnictwo nasze przestało by istnieć. Jak dotąd byliśmy całkowicie zdani na Waszą jedynie ofiarność. Wy utrzymujecie nasze gimnazjum, nowicjat i kleryków na studiach w Krakowie.

Załączony czek ułatwi Wam przesłanie ofiary, a nam pozwoli się zorientować, jak szeroko mamy rozwinąć skrzydła, by urzeczywistniać cel Zgromadzenia: szerzenie czci Najśw. Marii Panny Saletyńskiej.

Czeki załączamy wszystkim, chociaż wiemy, że niektórzy już dawno opłacili należytość za rok bieżący; proszę się o to nie gniewać. Wielu znowu Czytelników pobierało pisemko czy inne przedmioty z Wydawnictwa na kredyt. Im to właśnie chcemy przypomnieć, że są nam dłużni. Dla nich to może być drobnostką, dla wydawnictwa jednak przedstawia pokaźną wartość.

Zresztą nie tylko Posłaniec i jego wydawanie potrzebuje pomocy... Nie możemy stać w miejscu, trzeba, musimy się posuwać. Drobną, w zestawieniu z innymi spełnia Posłaniec rolę. Dociera na pewno tam, dokąd nie docierają pisma inne, bogatsze zewnętrznie i wewnętrznie. Dociera do biednych i ubogich i tam spełnia swe posłannictwo.

O ile możności prosimy o wpłacenie należytości za przyszły rok z góry, jak z góry serdeczne »Bóg zapłać« składa Swym Czytelnikom

Posłaniec M. B. S.

Wszelkie wpłaty dotyczące Posłańca, Związku Mszalnego i dewocjonalii kierować wprost do Dębowca na P. K. O. IX-404, Rzeszów.

W ADMINISTRACJI „POSŁAŃCA" M. B. SALETYŃSKIEJ W DĘBOWCU

są do nabycia następujące dewocjonalia:

Obrazy M. B. Sal. wraz z pastuszkami kol. w roz. 50 x 68 cent.	500 zł.
Obrazy M. B. Sal. wraz z pastuszkami kol. w roz. 27 x 36 cent.	100 „
Obrazki kol. M. B. płaczącej 8 x 12 cent.	15 „
Obrazki kol. M. B. rozmaw. z pastuszkami	15 „
Obrazki jednobarwne (druk) cztery fazy po	4 „
Metalowe medaliony po 180, 160, 150, i 130 zł.	
Medalion wiszący	170 „
Medaliki M. B. Saletyńskiej po 15 i 20 zł.	
Broszki M. B. Saletyńskiej po 100 i 50 zł.	
Książka do nabożeństwa „Zbliżcie się"	150 „
„Ku Chwale Bogarodzicy" wiersze	300 „
Miesiąc Marii Saletyńskiej	150 „
„U Stóp Matki Płaczącej"	150 „
Historia Zjawienia się M. B. na Górze Saletyńskiej . .	35 „
Nowenna do M. B. Saletyńskiej	25 „

Do cen powyższych dolicza się rzeczywiste koszty opakowania i przesyłki pocztowej.

ADRES ZWROTNY:

Księża Misjonarze Saletyni
Dębowiec, pow. Jasło, woj. rzeszowskie.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ
W Krakowie, dnia 11. XI. 1948 r. L. 8297/48 r.

M-47701 Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie. 973